



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 3 (123) Marzec 2001

BOGATA OFERTA PTT

W Łodzi rozpoczynają się tradycyjne **DNI GÓR**, na które zapraszają do Łódzkiego Domu Kultury, przy ul. Traugutta 18 organizatorzy: Oddział Łódzki PTT, Związek Podhalań Ognisko Łódź, Koło Naukowe Młodych Geografów przy Pol. Tow. Geograficznym i Łódzki Dom Kultury.

W programie:

4.IV - 18⁰⁰ - otwarcie wystaw: malarstwa na szkle Janiny Jarosz-Walczak z Zakopanego i rzeźby ludowej Józefa Cachro z Szaflar;

- 19⁰⁰ - widowisko „Ginące pasterstwo na Podkarpaciu”.

5 IV - 18⁰⁰ - konkurs z nagrodami „Zagadki Tatrzańskie i nie-tylko” - przygotowany przez PTT, pokaz odzieży i sprzętu turystycznego.

6 IV - 18⁰⁰ - wieczór opowieści, legend i żartów górskich „Bajanie nie ino Sabalowe” oraz napad zbójnicki - koncert przygotowany przez Związek Podhalań.

Równocześnie od 2 do 5.IV o 20⁰⁰ - „Filmowe Spotkania z Górami”.

Wszystkim imprezom towarzyszą kiermasze książek i wyrobów regionalnych. Całość okraszona bigosem, piwem i oscypkami.

Oddział PTT w Krakowie zaprasza na **III Konferencję „TURYSTYKA A OCHRONA PRZYRODY I KRAJOBRAZU TATR”**, która odbędzie się w sobotę 28.IV w sali 26 Collegium Novum UJ. Początek o godz. 10⁰⁰.



Pozostanie po nas
wszystko to,
co uczyniliśmy z miłości.

Wesołego Alleluja!

Zarząd Główny PTT

Oddział PTT im dr Tytusa Chałubińskiego w Radomiu zaprasza do wzięcia udziału w **VI etapie Rajdu:**

Sięganie po Koronę Gór Polskich, który odbędzie się w dniach 28.IV - 3.V.2001 w Beskidzie Wyspowym, Gorcach i Pieninach.

Bazą rajdu jest Ochotnica Górna.

Zgłoszenia i informacje:

Henryk Pokrowski

skr.poczt. 301, 26-608 Radom

tel. (048) 363-03-94.

Koszt uczestnictwa:

125 zł; dla członków PTT: 105 zł.

Zaliczkę 55 zł należy wpłacić

na konto Oddziału

w PKO BP S.A. I O/Radom

nr 06 10202317 122280113.

Komisja Wypraw ZG PTT organizuje w dniach **22.VI-15.VII.2001**

wyjazd w Dolomity

W programie przejścia aklimatyzacyjne i „via ferraty” (Misurina, Tofan, Civetta, Schara, Marmolada, Capinatio, Sassulogo, grupa Selli).

Należy zaopatrzyć się w „zipery”

Zgłoszenia do 20 kwietnia br.

Informacje i zgłoszenia:

Czesław Klimczyk

tel. kom. 0501-828-183,

Anna Strama

ul. Kusocińskiego 2/8

32-602 Oświęcim

tel. (033) 842-42-79.

Oddział PTT MKG „CARPATIA” w

Mielcu zaprasza do udziału

w II Wielkopiątkowej Drodze Krzyżowej PTT na Mogielcu.

Zbiórka w Wielki Piątek 13 kwietnia br. o godz. 9⁰⁰ przy kościele parafialnym w Jurkowie.

Informacje i zgłoszenia:

Jerzy Krakowski, ul. Kpt. Hynka 8,
39-300 Mielec, tel. (017) 586-43-59.

Co słychać w numerze:

PRZEWODNICY NA JASNEJ GÓRZE

„Łeb w łeb” - wokół odznaki organizacyjnej PTT
60. Rocznicą śmierci gen. Mariusza Zaruskiego



XVII OGÓLNOPOLSKA PIELGRZYMKA PRZEWODNIKÓW TURYSTYCZNYCH Jasna Góra, 9-11 marca 2001 r.

Bracia i Siostry, nie lękajcie się być świętymi w III Tysiącleciu! - pod takim hasłem przewodnicy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Koła w Nowym Sączu udali się w dniach 9-11 marca 2001 r. na Jasną Górę, na XVII Ogólnopolską Pielgrzymkę Przewodników Turystycznych, której byli organizatorami.

Już od siedemnastu lat przewodnicy spotykają się u stóp Czarnej Madonny, aby uczestniczyć w rekolekcjach, mszach św., wysłuchać wykładów programowych, odbyć drogę krzyżową na murach klasztoru i odnowić Jasnogórskie Ślubowanie Przewodników.

Przygotowania do pielgrzymki rozpoczęliśmy już we wrześniu 2000 r. zebraniem opinii, wniosków i przemyśleń, jakie mieli organizatorzy ubiegłorocznej pielgrzymki - koledzy z Koła Przewodników PTTK w Krynicy. Zawiązał się zespół do spraw organizacji pielgrzymki, opracowaliśmy plan działania i zabraliśmy się do pracy. Najpierw opracowany został program pielgrzymki, który był konsultowany z ks. Józefem Drabikiem, a następnie wysłany do Olsztyna i na Jasną Górę do zatwierdzenia przez J.E. Abp. Dra Edmunda Piszczę - duchowego opiekuna wszystkich przewodników. Do programu nie było uwag - to był dobry znak. Pozostało „tylko” zaprojektować i wykonać pieczęć okolicznościową, cegiełkę - votum - dar wszystkich przewodników (rzeźba św. Jakuba Większego), pamiątkowy obrazek, znaczek - odznakę dla kolekcjonerów, opracować okolicznościowe wydanie „BESKIDU”, zaprojektować i wykonać sztandar Koła, pozyskać do sprzedaży wydawnictwa turystyczne związane z regionem, zarezerwować salę oraz to, co było najtrudniejsze - znaleźć i pozyskać sponsorów dla naszego przedsięwzięcia. Zaczęliśmy od siebie - przewodnicy „opodatkowali się” dobrowolnie na rzecz pielgrzymki. Im było bliżej do daty rozpoczęcia pielgrzymki, tym więcej pojawiało się spraw i wątpliwości, które musiały być rozwiązane.

Do Częstochowy wyjechaliśmy w czwartek po południu grupą organizacyjną, aby zacząć „działać” już od piątku rano. Na miejscu niezastąpiona okazała się Barbara Okońska, koordynator pielgrzymki z Koła Przewodników PTTK w Częstochowie.

Pielgrzymka składała się z trzech części:

Część pierwsza - rekolekcje w Kaplicy Domu Pielgrzymy - przygotował i prowadził ks. Adam Wąsik z parafii Chrystusa Króla w Jarosławiu, moderator Ruchu Światło - Życie Archidiecezji Przemyskiej. Wygłosił nauki nt. „Między mocą i słabością”, „W drodze ku słońcu” i „Radość życia”. Ks. Adam swoim słowem

wywarł na pielgrzymach wrażenie zadumy, zamyślenia, radości, a u niektórych łązy. Z księdzem przyjechała młodzież, która służyła pielgrzymce przez cały czas jej trwania oprawą muzyczną. Wypadli wspaniale, byli niesłychanie skupieni, a jednocześnie spontaniczni i za wspaniały śpiew potrafili zaskarbić sobie wdzięczność wszystkich uczestników pielgrzymki.

Część druga - spotkaniowa w sali św. Józefa. Rozpoczęła się od wprowadzenia pocztów sztandarowych i odśpiewania hymnu przewodników. Słowo wstępne wygłosił J. E. Abp. dr Edmund Piszcz. Jego Ekscelencja mówił o roli przewodnika we współczesnym świecie i jego odpowiedzialności ba przekazywanie wiedzy. Następnie wygłosili wykłady: ks. Stanisław Pietrzak nt. „ŚŚ. Świerad i Benedykt a początki chrześcijaństwa w rejonie Dunajca”, a nasza koleżanka Anna Totoń nt. „Św. Kinga, Pani Ziemi Sąddeckiej”. Wykłady wygłaszane były z bardzo dużym zaangażowaniem osobistym i uczuciowym i spotkały się z dużym zainteresowaniem słuchaczy.

Część pielgrzymkową rozpoczęła się Drogą Krzyżową na murach Jasnej Góry. Prowadził ks. Józef Drabik, kapelan PTT z udziałem przewodników. Msza św. w kaplicy Jasnogórskiej przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej pozostanie w pamięci nas wszystkich, a szczególnie pocztu sztandarowego - Małgorzaty Kieres, Marty Treit, Marzeny Hodun i chorążego Wiesława Wcześnego. W czasie Mszy św. Ks. Arcybiskup poświęcił sztandar naszego Koła. Wieczorne czuwanie z Maryją przygotował i prowadził ks. dr Andrzej Jedynak z koleżankami i kolegami przewodnikami.

Niedzielną część pielgrzymkową rozpoczęliśmy od Mszy św. w bazylice. W czasie mszy odnowiliśmy Ślubowanie Przewodników. Ks. Arcybiskupowi wręczyliśmy dar ołtarza - kopię obrazu Przemienienia Pańskiego z Sąddeckiej Bazyliki.

Część spotkaniowa miała miejsce w sali im. Ojca A. Kordeckiego. Znowu były dwa wykłady: jak zawsze niezwykle barwny ks. dr Jerzego Pawlika nt. „Specyfika oprowadzania po obiektach sakralnych przez przewodników turystycznych” i ojca prof. Zachariasza Jabłońskiego nt. „Przesłanie Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego z stronę III Tysiąclecia”.

Niezwykle wzruszające było wystąpienie kol. Kazimierza Dąbrowskiego, przewodnika ze Lwowa, który prosił wszystkich przewodników aby nie zapominali o Polakach tam mieszkających, o polskich dziedzictwie kulturowym na Ukrainie i o polskich cmentarzach. Poruszeni głęboko słuchacze zgotowali Kazimierzowi aplauz na stojąco.

Ks Jerzy Pawlik udzielił wszystkim błogosławieństwa. Odszpiewaniem hymnu i wyprawdaniem pocztów sztandarowych zakończono XVII Ogólnopolską Pielgrzymkę Przewodników na Jasną Górę.

Podczas pielgrzymki prowadziliśmy stoiska promujące Ziemię Sądectką, Sanktuarium św. Kingi w Starym Sączu i wydawnictwa turystyczne. Sprzedawane były cegiełki - wotum pielgrzymowania przewodników na Jasną Górę - figurę św. Jakuba, która ma stanąć na murach klasztornych za kilka lat.

W pielgrzymce uczestniczyło 1519 przewodników ze 106 kół przewodnickich.

Przygotowanie i prowadzenie tej pielgrzymki było niezwykle wydarzeniem i wielkim zaszczytem dla wszystkich przewodników Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, wyzwoliło energię i chęć zaprezentowania naszej obecności wśród braci przewodnickiej. Byliśmy świadomi odpowiedzialności jaka spoczęła na Kole Przewodników PTT, które dopiero obchodziło swoje „drugie urodziny”, a było reprezentantem i wizytówką całego PTT. Nagrodą za nasz wysiłek było zaproszenie od Ojców Paulinów do zwiedzenia Biblioteki Jasnogórskiej, zwykle zamkniętej dla zwiedzających. Oglądaliśmy zgromadzone tu skarby kultury polskiej, w tym pierwsze wydanie Biblii ks. Wujka. Zeszliśmy też do podziemi, pod bastionem św. Rocha; gdzie prowadzi się prace konserwatorskie.

Będziemy chętnie służyć radą i doświadczeniem kolejnym organizatorom pielgrzymek. Dziękujemy serdecznie za wsparcie Zarządowi Głównemu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Prezesowi Honorowemu Maciejowi Mischke. Dziękuję wszystkim koleżankom i kolegom z Koła Przewodników PTT przy Oddziale „Beskid” w Nowym Sączu za bezinteresowną pracę przy przygotowaniu i prowadzeniu pielgrzymki, która zakończyła się pełnym sukcesem organizacyjnym.

Jerzy Gałda

**Koło Przewodników
Oddział PTT Beskid Nowy Sącz**



Poczet sztandarowy Koła Przewodników PTT Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu

PRZEWODNICY NA JASNEJ GÓRZE

Szczerze i gorące podziękowania, już na samym wstępie należą się kol. Maciejowi Zarembie i całej jego sądeckiej ekipie. Byli znakomici - świetnie zorganizowani, sprawni i efektywni w swoich działaniach, z dużym rozmachem i wyobraźnią, a przy tym wszystkim - momentami nawet nie wyrabiając się - cały czas opanowani, uśmiechnięci i uprzejmi. Tak ocenił bym w jednym zdaniu organizację tegorocznej XVII Ogólnopolskiej Pielgrzymki Przewodników Turystycznych. Gratulacje i głęboka wdzięczność. To było święto przewodnickie, ale i przy tej okazji również całego PTT.

Kiedy przybyłem w sobotę na Jasną Górę, kończył się czas rekolekcji. Prowadził je Ksiądz Adam Waślik z Jarosławia, oczywiście ze swą niezastąpioną młodzieżą. Tak więc na powitanie już usłyszeliśmy pierwsze pochwały dla naszego rekolekcyjisty.

O godz. 14⁰⁰ wejściem pocztów sztandarowych rozpoczęła się uroczystość otwarcia Pielgrzymki. I tutaj wielka niespodzianka - na czele pocztów, niemal przecierając oczy zobaczyłem najprawdziwszy sztandar naszego sądeckiego Koła Przewodników PTT. To i niespodzianka i radość. Wokół prezydium same znajome PTTowskie twarze, a na sali ponad 1500 przewodników ze wszystkich możliwych zakątków kraju, a także z Wilna, Lwowa, Krzemieńca, a nawet Mołdawii. W słowie wprowadzającym Ks. Abp dr Edmund Piszcz położył nacisk na służebne rozumienie posłannictwa przewodnika - to nie tylko wprowadzanie człowieka w świat piękna przyrody, zabytków; to prawdziwa służba zarówno dla dobra prowadzonego „podopiecznego”, jak i dla prezentowanego terenu i miejsca. Ks. Stanisław Pietrzyk starał się w bardzo szczegółowych analizach uzasadnić swoją tezę, iż to nad Dunajcem znajdują się pierwsze ślady chrześcijaństwa na ziemiach

polskich, wcześniejsze od Mieszkowego chrztu. A wszystko za przyczyną św. Świerada i jego ucznia Benedykta. Kol. Ania Totoń w sposób niekonwencjonalny i wręcz porywający przybliżyła zebranych postaci św. Kingi Punktualnie o godz 17⁰⁰ stawiliśmy się na wałach , na Drogę Krzyżową. Prowadził ją Kapelan PTT Ks. Józef Drabik, rozważania czytali główni organizatorzy Pielgrzymki, a wszystkiemu towarzyszyły piękne śpiewy jarosławskiej młodzieży. Prosto z Drogi wszyscy zebrani udali się na uroczystą Mszę Św. w Kaplicy Jasnogórskiej Ikony. A jej początek stanowiło uroczyste poświęcenie naszego pierwszego sztandaru. Po uroczystej Eucharystii, na czuwaniu modlitewnym, różańcowym trwaliśmy do Apelu Jasnogórskiego. Przez cały czas towarzyszył nam i przewodził Ks. Abp Piszcz.

Dzień trzeci co wytrwali rozpoczęli o godz. 5⁴⁵ jasnogórskimi godzinami. Wszyscy uczestnicy zebrali się o godz 9⁰⁰ na kolejnej Mszy Św. z homilią Ks. Arcybiskupa, w jasnogórskiej bazylice. Po niej przeszliśmy do okazałej Auli im. O. A. Kordeckiego. W czasie tej kończącej Pielgrzymkę uroczystości rej wodził niezastąpiony Ks. Prałat Jerzy Pawlik. Przybliżył on zebranym temat specyfiki oprowadzania w obiektach sakralnych. Zupełnie niezwykłym momentem tej części spotkania były wystąpienia gości ze Lwowa i Wilna. Całą salę ogarnęło niezwykle wzruszenie. O godz 12⁰⁰ odmówiliśmy wspólnie Anioł Pański, ostatnie podziękowania, komunikaty i zdjęcia. Organizatorem następnej XVIII Pielgrzymki będą przewodnicy świętokrzyscy.

Tak w telegraficznym skrócie wyglądały te przepiękne uroczystości - przepiękne siłą tego niezwykłego miejsca, jakim dla każdego Polaka jest Jasna Góra, przepiękne siłą głęboko duchowych przeżyć; przepiękne wreszcie znakomitą organizacją, wspianale świadczącą o naszym Towarzystwie.

Krzysztof Kabat - Prezes ZG PTT

ŁEB W ŁEB

Sytuacja kozicy w Polsce staje się krytyczna. Jeszcze nie tak dawno kozice widywano nawet pod Gie-wontem i w Strążyskiej, dziś jest ich w polskiej części Tatr zaledwie około pięćdziesięciu. Nawet jednak gdy ostatnia z nich, uchodząc przed naporem ludzi, przemknęła się na słowacką stronę pozostanie problem kozicy jako symbolu organizacyjnego i znaku towarowego. O symbol ten - w postaci realistycznego wizerunku koziej głowy, narysowanej jeszcze w XIX wieku przez któregoś z galicyjskich artystów - toczą

wojnę dwie zasłużone dla naszej turystyki i gór organizacje, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Wzajemna nieufność coraz częściej przenosi się z sal sądowych do lokalnych oddziałów a nawet na górskie szlaki i do schronisk. Przewodnicy PTTK i PTT nie chcą już czasem siadać przy wspólnym stole. *Trudno się porozumieć z ludźmi nie- eszczerymi* - wzdycha Antoni Leon Dawid- owicz, wiceprezes PTT.

- *Postępowanie PTT w kwestii odznak uważamy za nieetyczne* - ubolewa Edward Kudelski, wiceprezes PTTK.



ŚW. JAKUB ZWANY WIĘKSZYM
(cegiełka)

RAZEM I OSOBNO. Przywiązanie władz obu organizacji do wizerunku kozicy jest wielkie i w pełni zrozumiałe. To właśnie zakończona powodzeniem walka o uchwalenie ustawy zakazującej polowań na kozice, zagrożone w połowie XIX w. całkowitym wyginięciem, legła u podstaw powołania w 1873 r. Towarzystwa Tatrzańkiego. Kozica jako wcielenie bogactwa górskiej natury - przedmiot dumy i troski pokoleń miłośników Tatr bogactwa górskiej natury - przedmiot dumy i troski pokoleń miłośników Tatr- jednocyła ludzi, przyczyniając się do rozwoju organi-



zowane turystyki górskiej i nowoczesnych form ochrony przyrody.

Dziś ich dzieli.

- Wiemy, że *ten konflikt nie przynosi chwały żadnej ze stron, ale nie możemy zrezygnować z ochrony własnej symboliki. Nie jest nam wszystko jedno, kto i na jakiej podstawie prawnej używa naszych odznak* - wyjaśnia Jerzy Kapłon, prezes oddziału krakowskiego PTTK.

Prezes Kapłon, na co dzień wicedyrektor krakowskiego oddziału Naftobudowy, spędza w siedzibie towarzystwa 3-4 popołudnia w tygodniu. Kiedy upora się z bieżącymi problemami i decyzjami - oddział prowadzi szeroką działalność programową oraz obsługę ruchu turystycznego zarówno w Krakowie jak w Tatrach i Beskidach - zasiada nad materiałami archiwalnymi obrazującymi dzieje turystyki górskiej. Ich lwia część, w sumie co najmniej trzy metry bieżące, stanowią dokumenty dawnego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Jeszcze za „komuny” prezes Kapłon zaczął ścierać ze Lwowa i Stanisławowa akta i pamiątki jakie pozostały po działalności oddziałów PTT na kresach wschodnich. Nie ukrywa, że kierują nim również sentymenty rodzinne. Na szlakach Gorganów i Czarnohory wędrowali przed wojną jego rodzice.

Do dziedzictwa PTT na kresach oddwołuje się także Antoni L. Dawidowicz: - *Mój świętej pamięci ojciec malował znaki na szlakach w Beskidach Wschodnich. Może jeszcze jakieś ślady tam zostały?* - zastanawia się.

Ale i kresy, zamiast łączący, dzieli.

- *Co by po tych wschodnich oddziałach zostało gdyby nie PTTK?* - pyta Jerzy Kapłon - *my tu mamy w archiwach udokumentowaną ciągłość towarzystwa od 1873 r. Obecne PTT jest w świetle prawa organizacją nową. Oczywiście do tradycji może się odwoływać, ale nie do praw materialnych i niematerialnych.*

Na kwestię ciągłości PTTK jest szczególnie uwrażliwione. Jej działacze konse-

wentnie podkreślają, że powstanie organizacji z połączenia PTT i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, przed 50-ciu laty, należy traktować jako jeden z kolejnych logicznych etapów w przekształcaniach organizacyjnych w polskiej turystyce. Plany połączenia PTT z utworzonym w 1907 r. PTK istniały już przed wojną.

- *Z materiałów wynika, że na przeszkodzie połączeniu stały ambicje niektórych działaczy, głównie krakowskich oraz po-czuć odrębności związanej ze specyfiką turystyki górskiej* - ocenia prezes Kapłon i dodaje - *można więc powiedzieć, że historia się powtarza.*



Do zjednoczenia doszło ostatecznie w czasach gdy ambicje jednostek czy jakakolwiek specyfika nie mogły już wpływać na bieg wydarzeń. W grudniu 1950 r. w PTT i PTK rozwiązały się a następnego dnia powołano do życia PTTK, któremu poprzecznicy przekazali swój majątek. Osoby związane z PTT są przekonane, że zjednoczenie w niczym nie odbiegało od scenariusza innych operacji zjednoczeniowych w owym okresie. Część działaczy zdecydowała się w nim aktywnie uczestniczyć z oportunizmu lub w nadziei że uda się uratować część dawnego dorobku i przetrwać, innych zastraszało lub fizycznie wyeliminowano. W ten sposób zachowując pozory demokracji i ciągłość prawną przekształcono dwie organizacje elitarne i burżuazyjne w jedną masową, dzięki której lud pracujący miał ruszyć w góry. Większość członków tego połączenia nigdy nie zaakceptowała. Ale, z drugiej strony, założyciele obecnego PTT w znakomitej większości wywodzą się z szeregów członków i działaczy PTTK.

Prezes Kudelski widzi w utworzeniu PTTK wielką historyczną zasługę i mądrość ówczesnych działaczy jednoczących się towarzystw - był wśród nich m. in. Walery Goetel - które uprzedziły posunięcia władz tworząc z własnej inicjatywy i według koncepcji przedwojennych silną organizację deklarującą, ale głównie w słowach, oddanie panującej ideologii. Dzięki tej daleko-wzroczności uniknięto prawdopodobnie losu podobnych towarzystw czeskich i słowackich - wcielono je do związków sportowych a ich schroniska przekazano zakładom pracy i zapewniono PTTK długi okres owocnej pracy.

Jak się okazało nie wszyscy docenili to posunięcie i w okresie pierwszej „Solidarności” zawiązał się w Krakowie komitet reaktywowania PTT. Udało się ją zarejestrować dopiero w końcu 1988 r. Wbrew obawom PTTK jej statut stwierdzał, że jest ona jedynie „kontynuatorem i sukcesorem tradycji” dawnego PTT. Praw PTTK wynikających z następstwa prawnego nie zdecydowano się zakwestionować.

LENIN WRACA NA SZLAK - *Jednym z pierwszych naszych posunięć było wystąpienie o przyznanie nam prawa do używania odznaki organizacyjnej, tej z koczka, z datą 1873 r. w otoku. Wysłaliśmy z założenia, że skoro PTTK jej nie wykorzystuje, trzeba ją ocalić od zapomnienia* - wyjaśnia sekretarz PTT, Barbara Morawska-Nowak.

Zezwolenie na używanie odznaki wydał PTT Komitet d/s Młodzieży i Sportu w 1990 r. Była ona przez parę następnych lat szeroko przez Towarzystwo wykorzystywana bez sprzeciwów ze strony PTTK, które jak dawniej posługiwało się odznaką z konturem granic kraju.

- *Przez około dwa lata spotykaliśmy się regularnie w celu omówienia działań w sprawie nowych przejść granicznych i innych problemów turystyki i przez ten czas stale słyszałem zapewnienia, że jeśli chodzi o kocznię w otoku nie mają*

zastrzeżeń. *A potem okazało się, że w tym samym czasie wystąpili o unieważnienie naszego zezwolenia i zarejestrowali odznakę jako swój znak towarowy - nie ukrywa rozważała* prezes Dawidowicz.

- *Nigdy żadnych deklaracji w tej sprawie nie składałem - zapewnia prezes Kudelski - koczując w otoku zajęliśmy się w chwili, gdy dowiedzieliśmy się, że PTT uzyskało prawo do użytkowania tego znaku. A dowiedzieliśmy się o tym dopiero z listu, w którym w ostrej formie, grożąc, że będzie nas to „drogo kosztować”, żądano od nas zaprzestania postępowania się odznaką.*

Od czasu gdy PITK wystąpiło o odebranie prawa do odznaki przyznanego PTT działacze obu organizacji zamiast na szlakach górskich spotykają się coraz częściej w urzędach i sądach. W 1999 r. Urząd Kultury Fizycznej i Sportu odrzucił wniosek PITK. Towarzystwo odwołało się od decyzji, ale następca UKFiT, Urząd Kultury Fizycznej i Sportu, umorzył sprawę uzasadniając to faktem, że odpowiedni przepis ustawy o odznakach i mundurach, na którego podstawie przyznano PTT prawo do odznaki został uchylony. W tej sytuacji działacze PITK odwołali się do NSA, postępowanie sądowe zostało jednak zawieszono bo UKFiS zorientował się, że turystyka nie należy już do jego kompetencji i wycofał się ze swej decyzji o umorzeniu. Rozszerzycie problemu koczujący zależy w obecnym stanie prawnym od Ministra Gospodarki.

- *Nie wyobrażam sobie, żeby przyznano im odznakę - podkreśla Edward Kudelski. Zaznacza, że osobiście jest przeciwny występowaniu do sądu np. o zakaz „fizycznego” używania odznaki przez organizację działającą na tej samej płaszczyźnie i odwołującą się do tych samych wartości. - Chodzi nam tylko o potwierdzenie naszego wyłącznego prawa do tego symbolu - wyjaśnia. Ale dodaje - moja kadencja już się kończy. Nie mogę wykluczyć, że nowe władze nie zmienią stanowiska.*

Również zarząd PTT naciskany jest przez zwolenników twardszego kursu.

- *Słyszymy zarzuty, że jesteśmy za bardzo ugodowi. Niektórzy koledyzy wzywają nas do „pójścia na zawołanie”, to znaczy do wystąpienia o zwrot majątku - ostrzega Barbara Morawska-Nowak.*

za sprawą koczujący na górskie szlaki powróciło widmo Lenina. Odżyły dawne swary i zale oraz tendencje rozrachunkowe w kwestii stosunku do dawnego ustroju.

- *Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych słyszałem na wycieczkach jak przewodnik PITK opowiadał szczegółowo gdzie był i co wiedział Włodzimierz Ilcz - wspomina prezes Dawidowicz.*

- *Rajdy Przyjaźni szlakiem Lenina cieszyły się kiedyś wielką popularnością, bo pozwalały ludziom pójść w góry zamiast siedzieć na akademikach albo maszerować w obowiązkowych pochodach - tłumaczy Jerzy Kapłon - nie miało to nic wspólnego z popieraniem przez członków PITK ustroju socjalistycznego. O to nikt u nas nie pytał. PITK to była nisza dająca tysiącom ludzi możliwość publicznego działania z dala od ideologii.*

Wśród działaczy PITK byli promineri PRL, jak np. Wincenty Kraśko ale i znani później opozycjoniści, między innymi Janusz Onyszkiewicz, Tadeusz Syryczyk i Marek Dąbrowski. Do jego członków i uczestników wycieczek należał także Karol Wojtyła. Zwolennicy PTT mają jednak do PITK żal nie tyle o kult Lenina w Tatrach co współdzielał w upowszechnianiu modelu socjalistycznej turystyki masowej.

- *My się upomnieliśmy nie o tę część tradycji którą przejęło PITK, a o to co oni wyrzucili na śmietnik. O turystykę uprawianą w małych grupach przez prawdziwych miłośników gór - wyjaśnia prezes Dawidowicz - nie akceptowaliśmy wypychania w góry całych zakładów pracy, wódki i upadku obyczajów na szlaku.*

- *Oni najlepiej czują się we własnym małym gronie, my staramy się pozyskać młodzież - ocenia prezes Kapłon.*

SMAK BIZNESU. W szczytowym okresie PITK liczyło w swych szeregach prawie milion członków. Dziś jest ich wciąż jeszcze około 90 tys., podczas gdy PTT zrzesza niespełna 2 tys. osób. Zanim poróżniła ich koczująca reprezentacja obu organizacji podkreślali zwykłe swą przynależność do wspólnej górskiej rodziny. Nie da się jednak ukryć, że PTT - nie posiadające praktycznie żadnego majątku - to w tej rodzinie ubogi krewny. Własnością PITK jest ponad 100 samych tylko schronisk górskich, liczne hotele turystyczne, stancje wodne, grunty i nieruchomości. Majątek ten - zarządzany przez Zarząd Główny poprzez kilkanaście różnych spółek prawa handlowego lub bezpośrednio przez oddziały - jest podstawą ożywionej działalności gospodarczej PITK. Prowadzi ono buźną obsługę ruchu turystycznego, wynajmuje przewodników, małuje szlaki na zlecenie władz samorządowych. Część członków PTT sądzi, że właśnie demon komercji, który opanował bratnią organizację to główny sprawca konfliktu o koczując. W ostatnich latach PITK zarejestrowało w sumie 11 różnych znaków. Wiadomo, czym dla przedsiębiorstwa działającego na wolnym rynku jest „logo”.

- *Wyszli z okresu PRL z wielkim potencjałem materialnym. Nabrali smaku i wprawy w zarabianiu pieniędzy i teraz boją się, że będziemy się starać o przejęcie ich majątku - przypuszcza Andrzej Słota z krakowskiego oddziału PIT.*

- *Dawne PTT budowało schroniska nie po to, żeby powiększać swój stan posiadania, tylko po to żeby służyły turystom. Nam też nie są potrzebne, dopóki są właściwie zarządzane i spełniają swoje zadania. Ale nie wiem co byśmy zrobili, gdybyśmy zobaczyli, że ktoś chce nimi frymarzyć - zastanawia się prezes Dawidowicz.*

Nastroje rewindykacyjne nasiliły się po ujawnieniu (Tygodnik Podhalański 15.10.2000), że na skutek lekkoomyślności PITK może przejść w prywatne ręce wzniesiony w 1903 r. budynek

Dworca Tatrzńskiego w Zakopanem. Otóż przed paru laty Zarząd Główny PTTK pożyczył od matki znanego przedsiębiorcy z Sosnowca 100 tys. zł. Pożyczką tą obciążono hipotekę Dworca. Dług urosł z czasem do 900 tys. zł i obecny właściciel budynku, oddział PTTK w Zakopanem nie jest w stanie go spłacić. Wobec czego wierzyciel, znany obecnie w całej Polsce - po swym aresztowaniu - jako „biznesmen Krzysztof P.”, wyraził zamiar przejęcia Dworca za dług.

Dworzec Tatrzński to dla pokoleń turystów i taterników świętość. A teraz miałby znaleźć się w rękach jakiegoś prywatnego faceta? - nie może uwierzyć pani Morawska-Nowak.

Jakkolwiek PTTK ma uregulowane tytuły własności do wszystkich składników swego majątku, w tym protokoły zdawczo-odbiorcze z 1950 r., woli dmuchać na zimne i broniąc wszystkich swych praw nie dopuszczać cienia wątpliwości, że jest jedynym prawowitym spadkobiercą dawnego PTT. W tym także - jedynym dzie dziecem wizerunku kozic.

- Grzegorz Łys
przedruk z „Rzeczpospolita - Magazyn” z 2.03.2001

UWAGA NA GORĄCO

Nie chcę na razie ustosunkowywać się do wszystkich wypowiedzi kolegów z PTTK w artykule p. G. Łysa na łamach „Rzeczpospolitej”. Nikt z nas nie chce bowiem dolewać oliwy do ognia, dlatego nasza reakcja musi być przemysłana. Jednakowoż jedna wypowiedź jest tak bulwersująca, że nie sposób od razu na nią nie zareagować. Jeden z działaczy PTTK głosi bowiem, że rajdy leninowskie były bardzo dobrą imprezą. W tym czasie uczestniczyłem we wielu imprezach turystycznych. W rajdach leninowskich jednak świadomie nie brałem udziału i, jak sądzę, takich, jak ja było wielu. Powód był prosty. Po każdym rajdzie w „Trybunie Ludu”, „Gazecie Krakowskiej” i innych komunistycznych gadzinówkach ukazywał się artykuł o tym, jak wielu było uczestników rajdu i, że świadczy to o tym, jak wielu ludzi ceni wielkość wodza rewolucji. Jeżeli działaczom PTTK to nie przeszkadzało, to im się dziwię, gdyż na pewno przeszkadzałoby to twórcom i działaczom dawnego PTT

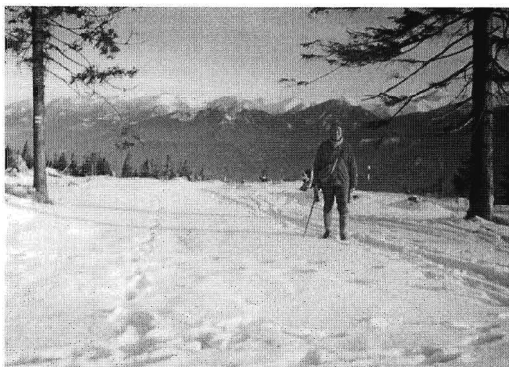
Antoni Leon Dawidowicz
Wiceprezes ZG PTT

Zimą na Łułą (1653 m.)

W styczniu br. spędziłem z rodziną zimowy urlop na Słowacji. Mieszkaliśmy w Zuberu na kwaterze prywatnej u znajomych Słowaków. Syn Paweł jeździł zapamiętale na nartach, natomiast ja z żoną odbywaliśmy długie spacer-y do okolicznych dolinek i na niższe wierzchy pasma Skoruszyńskiego. Pogoda była początkowo ładna, słonecznie i sporo śniegu, ale większość znakowanych ścieżek została już wcześniej „przetarta”, tak że poruszanie się bez nart nie sprawiało większych problemów. Początkowo zadowoliliśmy się wejściem na Skoruszyną (1312 m.) i odwiedzeniem dolinek Kwaczańskiej i Prosieckiej w Paśmie Choczańskim. W miarę chodzenia kondycja poprawiała się i w końcu postanowiliśmy „zdobyć” jakiś bardziej honorowy wierz, leżący już na terenie Tatr. Początkowo myśleliśmy o Osobitej, lecz z uwagi na likwidację znakowanego dojścia na szczyt, podyktowanego względami ochrony przyrody, wybór padł na Grzesia, zwanego przez Słowaków Łułą. Nie zaliśmy do tej pory dojścia na ten szczyt od strony słowackiej, co stanowiło dodatkowy argument przemawiający za tym wyborem.

W połowie tygodnia pogoda jednak znacznie się pogorszyła. Nad górami pojawił się charakterystyczny wał chmur, zwiastujący nadejście halnego wiatru. W dolinach świeciło nadal słońce, lecz szczyty wyglądały „nieciekawie”. Mimo to postanowiliśmy zrealizować nasz plan, tym bardziej że nadejście halnego zapowiadało, że wkrótce może nastąpić znaczne pogorszenie pogody, które całkowicie uniemożliwi nam tę wycieczkę. Na ostatecznym powzięciu decyzji zaważyło postanowienie Pawła, który mając wreszcie dość zjeżdżania na ubitym stoku zapragnął także przyłączyć się do nas i odbyć wspólnie tę „wyprawę”.

Następnego dnia udajemy się zatem całą trójką do Zwierówki i mijając partyzancki cmentarzyk podchodzimy w górę Dolinę Łataną, złotym szla-



Na Skoruszynie, 22.01.2001. Fot. H. Zaręba



kiem dalej na przełęcz Zabrat. Dolina Łatana, w lecie monotonna i nieciekawa, w zimie przedstawia obraz „jak z bajki”. Poduchy śniegu na świerkach (jeszcze tu w dolinie nie zdmuchnięte przez coraz silniej wiejący wiatr), iskrzące się w słońcu kryształły śniegi i myśl, że dziś jeszcze nikt tu przed nami nie szedł, sprawiają, że czujemy się jak prawdziwi pionierzy i odkrywcy. Za każdym zakretem doliny widok zmienia się wywołując nowe, cudowne wrażenia. Wreszcie przetarta część drogi kończy się i przekraczając potok Łatany wchodzimy w głęboki śnieg zapadając się po kolana. Docieramy do płaszczyzny zwanej Równi, gdzie śnieg staje się coraz głębszy i poniżej kotła Praszywe kierujemy się w lewo za znakami zielonymi w las. Pogoda wyraźnie się psuje. Słońce, które do tej pory jeszcze świeciło dość mocno, zakrywają ciemne chmury. Wiatr staje się coraz silniejszy i dokuczliwszy, hamując swymi podmuchami marsz ku górze. Wkraczamy w uroczą dolinkę potoku spływającego spod Łucznińskiej Przełęczy i kopiąc się przez głęboki śnieg wnosimy się szybko ku górze. Wkrótce nasz szlak dociera do granicy lasu i pojawiają się pierwsze krzaki kosówki. Dopiero tutaj odczuwamy huraganowe podmuchy wiatru, które sprawiają niemałą trudność w dalszym poruszaniu ku górze. Las górnoregłowy niebawem kończy się i wychodzimy na trawiastą grzędę zwaną Łuczna. Odkrywa się stąd widok na pobliski wierzchołek Grzesia z widocznym dużym drewnianym krzyżem. Odcinek drogi, który pozostał nam do pokonania, nie jest wprawdzie zbyt długi, ale sprawia nam największą trudność. Wieje huraganowy wiatr, zapierający dech w piersiach, a śnieg pokryty jest lodową skorupą bardzo śliską i stwarzającą niebezpieczeństwo niepożądanego „zjazdu” w dół, na wypadek poślizgnięcia i upadku. Pod szczytem spotykamy dwóch młodych Słowaków, którzy przyszliz grzbietem od Osobitej i teraz schodzą w stronę Łatanej. Wymieniamy uściski dłoni i pozdrowienia i szybko rozstajemy się, gdyż warunki nie sprzyjają dłuższej rozmowie. Wreszcie stajemy na szczycie. Wieje okropnie. Schodzimy nieco niżej, na stronę polską i patrzymy w kierunku Chochołowskiej, czy nie nadchodzą jacyś polscy turyści. Brak jakichkolwiek śladów na śniegu wskazuje, że przynajmniej dzisiaj nikt od strony polskiej nie wchodził na szczyt. Widoki w kierunku Polski są ograniczone przez zachmurzenie. Raz po raz ukazuje się jednak Kominiarski Wierch i Bobrowiec. Dalej wszystko zasnuwane ciemnymi chmurami. Również widoczność w kierunku Wołowca i Rakonia jest bardzo ograniczona. Zaczyna przyszczyć drobny śnieg. Dotkliwie zimno i huraganowy wiatr nie zachęcają do dłuższego pobytu na szczycie. Po wykonaniu zdjęcia „szczytowego” rozpoczynamy zejście. Wiatr, który dotychczas hamował nasze posuwanie do góry - teraz, wiejąc w plecy, popycha nas gwałtownie w dół. Szybko docieramy do pierwszych drzew lasu górnoregłowego i nim podążamy w dół. Droga jest teraz po trosze przetarta - przez nas i przez Słowaków, których spotkalismy pod szczytem. Koło obudowanego źródła przy szlaku zatrzymujemy się na chwilę, aby zjeść kanapki i rozgrzać się tykiem gorącej herbaty z termosu. Wkrótce osiągamy dno doliny i przetartą drogą jeżdżąc docieramy do naszego auta, pozostawionego na parkingu w Zwierowce. Do Zuberca dojeżdżamy już o zmierzchu - pełni wrażeń i zadowoleni z osiągnięcia wyznaczonego celu.

Następnego dnia pogoda, zgodnie z przewidywaniami, psuje się całkowicie. Śnieg gwałtownie topnieje, znikają cudowne „czapy” na świerkach. Niebo jest zachmurzone i ciemne. Cieszymy się, że jeszcze wczoraj mogliśmy rozkoszować się piękną, choć groźną, zimową pogodą i przeżyć jeszcze jeden cudowny dzień w górach.

Romuald F. Zaręba
Oddział PTT w Kaliszu

ALERT DLA GÓR

Mineły czasy gdy twórcom Towarzystwa Tatrzańskiego zależało na uprzystępnieniu gór, na budowaniu ścieżek, mostków nad strumieniami. Altan i schronisk dla nielicznych turystów. Miał też czas gdy nowo budowaną ścieżkę nazwano CEPROSTRADĄ i przegrano walkę o zachowanie w stanie dziewiczym Kasprowego Wierchu.

Dzisiaj ekspansji narciarskiego biznesu próbuje się jeszcze przeciwstawić Dyrektor TPN dr Wojciech Gąsienica-Byrcyn, ale wkrótce i On zostanie pokonany, jeśli mu nikt nie pomoże. A kto mógłby tu jeszcze coś zrobić? Na pewno może to być PTT, tylko musi zmienić podstawowe cele swojej działalności. Nie uprzystępniać Tatr, lecz CHRONIĆ je przed komercją i chciwością narciarskiego lobby, które dla przyjemności nielicznych i krociowych zysków biznesmenów chce wydać na zatracenie jedyny zakątek Polski o charakterze alpejskim. Ze wszystkich stron wyciągają się chciwe ręce, by wyrwać jeszcze jeden kawałek Tatrzańskiego Parku Narodowego i szermuje się szczytnymi hasłami „kompromisu i postępu”, „równowagi turystyki z ekologią”. A jak wygląda ta „równowaga” można obejrzeć na Pilsku i na Jaworzynie Krynickiej.

Pora więc, by Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zrewidował STATUT Towarzystwa i na nowo ustalił cele i priorytety jego działalności.

Z turystycznym pozdrowieniem od Gór Świętokrzyskich pozostaje

Stanisław Krok - Oddział Akademicki PTT w Radomiu



SAMOTNIE DO KARŁOWICZA

8 lutego, 5²⁰ trzeba wstawać. Pociąg z Centralnego o 6⁵⁰ do samiuskiego Zakopanego. Potem jeszcze trochę marszu i już u moich gazdów - Jacka i Krystyny Bukowskich na Karpielówce.

Nazajutrz rozpoczyna wejście ostatnim szlakiem Mieczysława Karłowicza z Kuźnic przez Boczań, Uplaz Skupniów, Hałę Gąsienicową do Czarnego Stawu. Zaczęłam rano 9 lutego A.D. 2001, w 92 roku po tragicznej śmierci patrona Warszawskiego Oddziału PTT. Pogoda niezła, na dole około +6 C°, wyżej wydaje się być znacznie chłodniej. Poza tym wyraźnie czuć podmuchy silnego wiatru. Wczoraj wieczorem halny cofnął się na słowacką stronę, ale nadal atakuje.

O ósmej byłem już w Kuźnicach, tu umówiłem się ze Stanisławem. Czekalem godzinę - nie przyszedł. Zaczęłam iść sam - bilet TPN - dalej za niebieskimi znakami na Boczań. Jestem prawie sam, przede mną w dość znacznej odległości idzie grupka młodych ludzi - wyglądają na początkujących taterników, nowiśkie raki i czekany - dwa - krótki i długi. Droga miejscami zaśnieżona i oblodzona. W większej części jednak sucha - widać ziemię i kamienie. Trzeba jednak uważać, bo ślisko. Na Boczaniu robię kilka zdjęć rycerzowi Giewontowi i zakładam raczki - śliskość i zaśnieżenie wymaga tego. Łatwiej iść, a i bezpiecznie. W prześwitach leśnych czuć silne porywy wiatru. Może być ciekawie na Uplazie i na podejściu na przełęcz pod Kopami Królowymi. Tam zawsze wieje - czasami silny wiatr prawie uniemożliwia wejście. Trzeba wtedy przecze-kać dmuchnięcie i iść dalej.

Przy wejściu na Uplaz spotykam samotną turystkę - panią około ... Chwila rozmowy, wymiana spostrzeżeń ze szlaku i ruszamy dalej, w niewielkiej odległości jedno od drugiego.

Coraz trudniej spotkać na szlaku ludzi, z którymi można chwilę pogadać o wszystkim i ni- czym, którzy podzielą się uwagami ze szlaku, ostrzegą o pewnych utrudnieniach lub wtrąca wiadomość o istniejącym niebezpieczeństwie. Nawet zwykłe „dzień dobry” budzi, szczególnie wśród młodego narybku turystycznego, zdziwienie i nieme pytanie w wybałuszonych

oczach - czego ten facet chce, ja go nie znam. Ginie tradycja!!! Zachowanie niektórych na szlaku budzi zdziwienie tych, którzy „spindrają się” po tych górach „od maleńkości”. „Podziw” nie tylko wzbudza strój „modern turist”, ale też bezwzględność z jaką traktują innych - ze- pchnięcie, nieustąpienie drogi. Nie piszę o ry- kach, wydzieraniach się czy zwykłym „darciu japy”, rzucaniu kamieniami, schodzeniu ze szlaku - to już niestety sytuacje normalne. Za- uważasz, że po zwróceniu uwagi na takie za- chowanie, „modern turist” patrzy na Ciebie jak na ufoludka dopiero co przeniesionego z Marsa.

Retoryczne pytanie „dlaczego tak się dzieje, czy ktoś za to odpowiada?” pozostawiam bez odpowiedzi. Dlaczego - odpowiedź może być zbyt prosta i oklepna lub zbyt skomplikowana, z którą sam nie bardzo umiem sobie poradzić.

Przez Uplaz idzie się całkiem niezłe, trochę ślisko, ale raki służą cały czas pomocą. I tak jak się spodziewałem - podejście na ostatnim odcinku i ... biednemu to zawsze w oczy. Duje i to całkiem niezłe. Pochyliam się i spokojnie drepczę dalej. Dwa razy jednak zatrzymał mnie ten wietrzyk. Trzeba było przecze-kać zdradziecki atak - odbicie z boku i uderzenie z przodu. Jeszcze parę minut i przełącz. Idę dalej po paru oddechach. Wychodzę na Karczmisko - wiatr jakby zelżał, świeci słońce. Cudowny widok na panoramę Tatr Wysokich. Trzeba przyslonić nieco oczy ręką - słońce świeci ostro i światło odbija się od śniegu.

Jest cicho, prawie bezludnie - rzecz niespoty- kana. Ale trzeba iść dalej - następny popas to „Murowaniec”, ale jeszcze robię chwilowy stop na kilka zdjęć w zejściu z Królowej Równi do schroni- ska, a może już do hotelu górskiego (ceny!).

To zadziwiające. Jestem w tym miejscu już ...sty raz i za każdym razem inne odczucia i inne przeżyczenia zwalistego, teraz ciemnego z białymi łatami Kościelca i jego małego brata. Wcięcie Zawratu, ściana Kozich i Zamarłej Turni zawsze robią wrażenie. Niedostępność i groza - dla jednego, jednak dla mnie to surowa przyjaźń i zrozumienie - znowu jesteś, co cię tu ciągnie? To... zupełne odprężenie, godne zmaganie się z naturą i pojmowanie jej takiej jaką jest - ostrą, niewybaczającą - jednocze-

śnie umiejącą docenić wiedzę i szacunek oraz podziw dla tego, co się chce z nią bratać. Kościelec opierał się kilka razy - dopiero ostatniego września 2000 r. mnie dopuścił - wyciskając pot i nie skąpiąc utrudnień - lód, małuśki wiaterek, chmury z deszczikiem przy zejściu. Nie tak całkiem się poddał - pokazał, że panuje. Nie pozwolił popatrzeć na Czarny Staw z wysoka i Dolinę Pięciu Gąsienicowych. Może następnym razem będzie łaskawszy.

„Murowaniec” - dłuższy odpoczynek. Jest też moja znajoma ze szlaku. Gadamy. Ona chce iść przez Zawrat do Pięciu Stawów Polskich. Zastanawia czy szlak przetrwały. Widać, że ma doświadczenie, ale mówi, że jak będzie za Zmarłym źle, to wróci. Wysła przede mną. Jeszcze trochę odsapnąłem i niespiesznie zacząłem się pięć dalej - nad Czarny Staw. Szlak do Czarnego Gąsienicowego zupełnie nieźle przedeptany. Śnieg przemarznięty, głęboki. Ścieżka wydeptana na jedną osobę. Niedługo dotarłem do miejsca śmierci Mieczysława Karłowicza. Zrobiłem zdjęcie. Zadumałem się w zupełnej ciszy. Pogoda nadal piękna - nawet wiatr prawie ustał. Idę dalej. Nad Czarnym Stawem zatkało mnie. Staw zamarznięty. Wydeptane przejście - skrót na drugą stronę - do podejścia pod Zmarły i na Zawrat. Absolutna cisza i ... nikogusieńko. Stałem w bezruchu i patrzę i rozpiłuję się. Kilka zdjęć - jak zawsze. Słyszę głos ptaka od strony Zawratu i Koziego. Nie widzę go - może to kruk - dźwięk jakiś taki podobny. Sprawdzam podejście na przełęcz Karb. Słabo wydeptane. Gdyby był Stanisław to może byśmy poszli - ale sam ... rezygnuję. To też odwaga.

Wracam do „Murowańca”. Jeszcze raz zatrzymuję się przy kamieniu Karłowicza. W hotelu-schronisku wzmacniam się kanapką i herbatą. Miłe ciepłko nieco rozleniwia. Rzut oka na zegar - no już prawie pierwsza. Trzeba będzie wracać - w dół - nie spieszo, około dwóch godzin. Wychodzę i na górze jeszcze rzut oka na słońce chylące się ku zachodowi. Kościelec na straży - to dobrze - do zobaczenia za czas jakiś. Na przełęcz między Królowymi decyduję się na zejście przez Jaworzynkę.

Pierwsza część zejścia uciążliwa - śnieg i zalodzenie. Bez raków nie dałbym rady. Pięknie wygląda Kopa Magury. Jaworzynka zupełnie pusta. Nikogo nie widać ani nie słychać. Jestem sam, więc drepczę w dół, w dół i jeszcze bardziej w dół. I doszedłem - wylot doliny i Kuźnice. Co dalej? - rutyna - autobus PKS, spacer i znowu autobus do Karpelówki.

Byłem u Karłowicza - szkoda, że sam. Sam chodzę przed laty i teraz znowu - a jednak się powtarza.

Jutro zamierzam pójść na Chudą Przełęcz i zejść przez Dolinę Tomanową na Omak. Był to tylko zamiar - w nocy pogoda się załamała - zaczął padać deszcz i chmury siadły na smrekach.

Okazało się, że niefortunnie rozminęliśmy się ze Stanisławem.

Marek Kobialka
Oddział PTT Warszawa

Spisane w Warszawie - 15 lutego 2001

JUŻ PO RAZ SZESNASTY

**Relacja z XVI Zimowego Wejścia na Babią Górę
Zawoja 2-4 marca 2001 r.**

Już po raz szesnasty spotkaliśmy się na tej imprezie. W tym roku wzięło w niej udział łącznie 125 osób. PTT było reprezentowane przez koleżanki i kolegów z oddziałów z Radomia, Kalisza, Nowego Sącza, Warszawy i jak zwykle najliczniej z Sosnowca - Oddziału organizującego imprezę. Bardzo licznie były reprezentowane takie miasta jak Rybnik, Żory, Wodzisław, Zebrzydowice i Bełchatów. Nie zabrakło też młodzieży szkolnej. Paweł Kosmala przywiózł 20-osobową grupę ze Szkoły Podstawowej nr 37 w Sosnowcu.

Tradycyjnie impreza rozpoczęła się w Karczmie „Rzym” w Suchej Beskidzkiej. Przy dźwiękach gitar konsumowaliśmy potrawy kuchni suskiej. Co jakiś czas w Karczmie robiło się małe zamieszanie, bo na salę wchodziła kolejna ekipa. Uczestnicy naszych spotkań tworzą jedną wielką rodzinę, toteż powitania są zawsze bardzo serdeczne. Następnie uczestnicy imprezy przejechali do Zawoi i zakwaterowali się w DW „Krakowianka”, gdzie była główna baza imprezy. Pozostali uczestnicy zostali zakwaterowani w Zawoi-Składach. Wieczorem odbył się wieczór piosenki turystycznej.



Pamięć jest sumieniem narodu

OBCHODY 60 ROCZNICY ŚMIERCI GEN. MARIUSZA ZARUSKIEGO

Dotarła do nas - z opóźnieniem - informacja o organizowanych przez Harcerski Krąg Morski im. gen. Mariusza Zaruskiego w Rzeszowie obchodach 60-tej rocznicy śmierci generała z prośbą o włączenie się w obchody i pomoc finansową w realizacji programu.

Obchody mają odbyć się w 2 etapach:

I. Gdynia, dnia 7 kwietnia 2001 r. (sobota)

- 10⁰⁰ - posiedzenie Rady Harcerskiego Kręgu Morskiego oraz Seniorów Polskiego Związku Żeglarskiego w Centrum Wychowania Morskiego ZHP, Al. Zjednoczenia 7 w Gdyni.

- 18⁰⁰ - Msza św. za duszę śp. Generała w kościele „Stella Maris” ul. Portowa 2 i przekazanie umy z ziemią - prochani Generała. Przemarsz z kościoła pod pomnik gen. M. Zaruskiego, zgromadzenie patriotyczne pod pomnikiem, następnie wypłynięcie jachtu na morze i wysypianie prochów do morza.

II. Zakopane, 28 kwietnia 2001 r. (sobota)

- 10⁰⁰ - odsłonięcie tablicy na budynku siedziby TOPR przy ul. Piłsudskiego 63 w Zakopanem.

- 11³⁰ - uroczysty przemarsz pod kościół św. Rodziny, msza św. za duszę śp. Generała. Po Mszy św. przemarsz na cmentarz na Pęksowym Brzyzku, złożenie wieńców i gawęda nad mogiłą.

- 14³⁰ - polowy obiad z kotła pod pensjonatem „Krywań” Izabeli i Mariusza Zaruskich

- 16³⁰ - wernisaż wystawy o Generale i koncert szant

- 19⁰⁰ - apel przy grobie Małkowskich w 90-lecie ZHP, a następnie watra górska poświęcona pamięci Zaruskim i Małkowskim.

Zachęcamy wszystkich, którym droga jest pamięć gen. Zaruskiego o włączenie się w obchody.

Zainteresowani mogą zwrócić się bezpośrednio po bliższe informacje do organizatorów:

Komandor hm Wojciech Brzechowski, 35-231 Rzeszów, ul. Szara 3, tel. (017) 863-55-57

Fundusze należy przekazywać na konto:

Komenda Chorągwi Podkarpackiej ZHP Rzeszów, BDK Lublin II O/Rzeszów nr 10701526-1733-2221-0100, z zaznaczeniem celu „Tablica”

Relacji z Babiej Góry cd

W sobotę punktualnie o godz. 8¹⁵ wyruszyliśmy na szlak. Warunki były dobre, choć tylko czasami pojawiały się wśród chmur skrawki błękitnego nieba. W miarę podchodzenia wiatr był coraz silniejszy i coraz więcej chmur; widoczność max. Do 10 m. Śniegu ok. 80 cm. Mimo wszystko na szczycie byliśmy ok. 20 min. Wiele osób było po raz pierwszy zimą na Babiej Górze, a więc ich radość była bardzo duża. Do schroniska na Markowych Szczawinach schodziliśmy przez Przełęcz Brona. **Doszły do nas wieści, że obecne schronisko na Markowych Szczawinach przeznaczone jest do likwidacji.** Wielka szkoda, bo w nowym nie będzie już takiego nastroju.

O godz. 20⁰⁰ rozpoczęły się zasadnicze uroczystości połączone z wieczorkiem muzycznym. Za szczególne zasługi z krzewieniu turystyki wśród młodzieży szkolnej został nagrodzony Paweł Kosmala - nauczyciel ze Szkoły Podstawowej nr 37 w Sosnowcu. Wyróżniono także inne osoby, m.in. Kamila Wiernka, Jakuba Szelaga i Annę Bogucką. W części artystycznej wystąpił zespół pana Czajki z Bielska-Białej. Grana była głównie muzyka nastrojowa, turystyczna. Atrakcją biesiady były potrawy przygotowane dla nas przez DW „Krakowianka” oraz wspaniałe żywieckie piwo. Kiedy atmosfera zrobiła się już bardzo miła, na scenę wkroczył zespół FORUM z Żor. Przy dźwiękach bardzo zróżnicowanej muzyki wszyscy bawili się bardzo dobrze.

W niedzielę większość osób ruszyła na zwiedzanie okolicy. Dopiero o 1300 wszyscy spotkali się ponownie w Karczmie Rzym w Suchej Beskidzkiej. Największym zainteresowaniem cieszył się „żurek stryszawski”, „mikstury szatańskie” oraz „diabliki”.

Nadszedł czas pożegnania. Przy dźwiękach gitary organizatorzy żegnali uczestników XVI Zimowego Wejścia na Babią Górę. Do zobaczenia za rok.

Zbigniew Jaskiernia
Oddział PTT Sosnowiec

Uwaga! Nowy adres Oddziału PPT w Sosnowcu:
ul. Kościelna 30/1, 41-200 Sosnowiec
Telefony bez zmian



Pływając nie zapominam o górach

Serdeczne pozdrowienia z Wysp Kanaryjskich przesyła turystamarynarz ze Szczecińskiego Klubu Wędrorców „Pełzaki”.

Nie zaniechałem swojej turystycznej działalności nawet będąc zaokrętowanym na statku. Poprzednio pod szczydem PTT organizowałem wycieczki w góry Brazylii. W tym roku trafiła mi się niebywała gratka. Zwerbowałem kapitana. I elektryka i IV mechanika i ruszyliśmy w czworak na podbój Tenerife. Pod naszymi stopami „padł” najwyższy hiszpański szczyt TEIDE 3717 m. n.p.m. w Parku Narodowym de Las Canadas del Teide.

Zalążam życzenia zdrowych i radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

Zdzisław Steć

Przewodnik GOT PTT Nr 265

18.02.2001

Uwaga! Zmiana adresu i telefonu wiceprezesa

A.L.Dawidowicza:

ul. Litewska 22/9, 30-014 Kraków, tel. (022) 634-25-69

AKTUALNOŚCI

Wiosna czy zima?

Klimat nasz jest kapryśny i nie poddaje się sztywnym datom czy schematom. Z początkiem marca było już tak ciepło, że w rejonie dol. Kościelskiej misie obudziły się już ze snu zimowego.

Dz. Pol. 13.03.2001

Z nastaniem kalendarzowej wiosny nastąpiło w całym kraju oziębienie z opadami śniegu, który zapewne nie za długo utrzyma się w górach.

Nowy skład „elektryczki”.

Na trasie ze Smokowca do Tatrzańskej Łomnicy pojawił się nowy skład. „elektryczki”. Słowacy wymieniają wkrótce cały stary skład na nowy.

Tyg. Podh. Nr 10/2001

Znowu lawina pod Wagą

Na Chatę pod Rysami przewoźnicznym naprawioną po zeszłorocznej katastrofie znowu zeszała lawina, jakkolwiek już nie taka duża. Szkody zostały odkryte 27 lutego br., a wydalenie miało miejsce prawdopodobnie 23 lub 24 lutego br. Schronisko było nieczynne i puste.

Tyg. Podh. Nr 10/2001

Narciarstwo wysokogórskie 2001

10 marca br. odbyły się zawody w narciarstwie wysokogórkim o Memoriał Jana Strzeleckiego na trasie Roztoka - dol. 5-ciu Stawów Polskich - dol. Pusta - Kozia Przełęcz - dol. Kozia - Zmarzły Staw - Zawrat - przł. Schodki i zjazd „na czas” do Wielkiego Stawu. Organizator zawodów - Klub Wysokogórski Kraków.

17 marca br. - II Zawody o Memoriał Józefa Oppenheima w rejonie Doliny Chochołowskiej. Organizator - Klub Narciarski SNPTT.

Tyg. Podh. Nr 10/2001

Wydaje: Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie

Redakcja: Barbara Morawska-Nowak

Adres redakcji ul. Konarskiego 21/5, 30-049 KRAKÓW, e-mail: morawska@if-pan.krakow.pl, tel. 634-05-89